

### III. ARTYKUŁY I STUDIA

**Jan Dziegielewski**

*(Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego, Warszawa)*

#### JAK I DLACZEGO POWSTAŁ WIZERUNEK ZYGMUNTA III JAKO WŁADCY NIETOLERANCYJNEGO?\*

Jeszcze przed kilkudziesięciu laty pierwszy Waza na polskim tronie był przedstawiany w publicystyce, ale też w historiografii, jako wzorcowy „produkt” wychowania jezuickiego, czyli uosobienie kontrreformacyjnego fanatyzmu religijnego. Nawet Józef Szujski, pozytywnie oceniający rolę Kościoła w dziejach Polski, miał za złe Zygmuntowi III jego nadmierną gorliwość i uległość wobec duchowych przewodników, gdyż — jak pisał — „z zapалу katolickiego stracił Moskwę dla syna”, a przez Unię Brzeską „zwichrzył Ruś i Ukrainę”<sup>1</sup>. W ostatnich dziesięcioleciach radykalne sądy na temat postawy religijnej króla ulegały znacznemu złagodzeniu<sup>2</sup>. Tym niemniej autorzy podręczników szkolnych oraz artykułów popularyzujących dzieje ojczyste, wywierający w głównej mierze wpływ na kształtowanie świadomości historycznej Polaków, wciąż przedstawiają Zygmunta III jako władcę nietolerancyjnego. Czynią tak upowszechniając oceny zawarte w powstałych już dość dawno pracach Janusza Tazbira i w wielce sugestywnym eseju biograficznym pióra Jaremy Maciszewskiego, zamieszczonego w *Początki królów i książąt polskich*. Oceny te są znacznie mniej dla Wazy korzystne, niż prezentowane w sporej części rozpraw, które powstały w ostatnim ćwierćwieczu. Tazbir i Maciszewski przeciwstawiają się wprawdzie równie przesadnemu ocenianiu „nietolerancyjności Zygmunta”, a zwłaszcza posądzeniu go o chęć rozprawienia się „z innowiercami przy pomocy stosu i miecza” oraz uzależnieniu w sprawach politycznych od Kościoła, ale podtrzymują wiele zarzutów, które stawiali królowi jego oponenti, zwłaszcza różnowiercy, jak i niemal wszyscy historycy piszący o tych kwestiach w XIX i w 1. połowie XX w. Królowi zarzucano przede wszystkim to, że

---

\* Artykuł dedykowany jest Panu Profesorowi Edwardowi Potkowskiemu.

<sup>1</sup> J. Szujski, *Rzut oka na stanowisko Polski w historii powszechnej* [w:] tenże, *O fałszywej historii jako mistrzyni fałszywej polityki. Rozprawy i artykuły*, Warszawa 1991, s. 52.

<sup>2</sup> Zob. H. Wisner, *Zygmunt III Waza*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1991, s. 220-222; S. Ochmann-Staniszevska, *Dynastia Wazów w Polsce*, Warszawa 2006, s. 86-87; D. Kuźmina, *Kościół w Polsce za Wazów*, Warszawa 2013, s. 138.

ograniczał niekatolikom „dostęp do urzędów i godności”. Nie reagował, gdy bezczeszczono zbory, a więc „godził się milcząco na tumulty religijne”<sup>3</sup>. „Nie dopuścił — za namową spowiednika — do kompromisowego rozstrzygnięcia na sejmie 1606 roku sporu o tzw. proces konfederacji warszawskiej”. Przyczynił się do Unii Brzeskiej i był odpowiedzialny za stosowanie „policyjnych metod wprowadzania jej w życie”<sup>4</sup>.

Źródła historyczne zawierają informacje o oskarżeniach Zygmunta III przez różnowierców, iż nie zapewniał zachowywania pokoju wyznaniowego. Nie podjął interwencji na wieść o tumulcie krakowskim w 1591 r., a nawet nie przerwał gry w piłkę. Poza przyzwoleniem na konstytucje, które wprowadzały na czas jego pobytu w Szwecji nadzwyczajny tryb postępowania karnego wobec sprawców tumultów, nie zaaprobował żadnego z projektów mających na celu obwarowanie konfederacji warszawskiej, nawet „kompromisowego” podczas sejmu 1606 r. Co zdaniem różnowierców czyniło gwałcicieli pokoju religijnego *de facto* bezkarnymi, a tym samym sprzyjać miało eskalacji napadów na ich miejsca kultu, ministrów oraz sklepy i kantory zamożnych współwyznawców. Potwierdzone źródło jest również poparcie udzielane przez króla Zygmunta III dla hierarchów prawosławnych, którzy doprowadzili do jedności Cerkwi ruskiej z Kościołem katolickim. A także fakt wydania uniwersałów nakazujących ściąganie władków wyświęconych w 1620 r. bez jego zgody przez patriarchę Teofanosa. Ponadto analiza aktów nominacyjnych i nadań dóbr domeny monarszej dokonanych przez pierwszego na tronie polskim Wazę pozwala na sformułowanie uogólnienia, iż od sejmu 1590–1591 r. wyraźnie malała liczba urzędów oraz królewskich przekazywanych niekatolikom. Czy jednak można na podstawie emocjonalnych wypowiedzi strony czującej się pokrzywdzoną oraz przejawów życzliwości króla wobec współwyznawców, a nawet ich faworyzowania, uważać, iż Zygmunt III był władcą nietolerancyjnym?

Zygmunt III Waza, jak i inni wierzący ludzie tej epoki, był przekonany, że jedynym prawdziwym jest Kościół, do którego należał. Pozostałe wyznania uważał za błędne. Dlatego czując się odpowiedzialny za poddanych cierpiał, iż ci z nich, którzy nie wyznawali wiary katolickiej, nie osiągną zbawienia. Bardzo mu też zależało, aby jak największa ich liczba stała się katolikami. Dawał temu wyraz obdarzając łaską konwertytów wywodzących się z rodów zasłużonych dla prawosławia i rozwoju reformacji, czy życzliwie odnosząc się do działań prowadzących do zjednoczenia prawosławnej metropolii kijowskiej z Kościołem katolickim. Ale jednocześnie należał do nielicznych władców swego czasu przeciwnych stosowaniu wobec innowierców przymusu. Co więcej, uważam, że w ramach obowiązującego w Rzeczypospolitej prawa usiłował zapewnić wszystkim jej mieszkańcom wolność wyznania i pokojową koegzystencję, chociaż nie zawsze to się udawało. Przede wszystkim dlatego, że konflikty na tle religijnym w państwach wielowyznaniowych były i są nieuchronne. A poza tym władca ten chciał przestrzegać praw stanowych oraz uprawnień urzędów odpowiedzialnych za utrzymywanie porządku publicznego. Z tego powodu zarówno uspokajanie

<sup>3</sup> Teza Wacława Sobieskiego, podzielana przez Kazimierza Lepszego i innych badaczy z czasów PRL, w tym Tazbira i Maciszewskiego.

<sup>4</sup> J. Maciszewski, *Zygmunt III [w:] Poczet królów i książąt polskich*, Warszawa 1991, s. 366.

zatargów, jak i wymierzanie sprawiedliwości nie odbywało się w sposób na tyle skuteczny i szybki, jakby tego oczekiwały osoby zagrożone i uważające się za poszkodowane.

Należy też mieć na uwadze i to, że reakcja opinii publicznej na wrogie zachowania przedstawicieli jednych z wyznań (czy ateistów) wobec innowierców, czy przedmiotów ich kultu są różnorodne. Różnacie prezentowane są one również w historiografii. Wieści o jednych faktach nie wychodzą poza kręgi lokalne, o innych zaś informują środki przekazu o zasięgu krajowym, a nawet światowym. Niektóre z tych informacji mają charakter typowych „newsów”, inne nagłaśniane są przez długi czas i mogą wywoływać nie tylko doraźne reakcje organów porządkowych, ale też zmiany ustawowe, a nawet interwencje instytucji międzynarodowych. Przy tym skala zaangażowania kształtujących opinię publiczną nie zawsze zależy od wagi konfliktu wyznaniowego. Czasami można mieć wrażenie, że więcej zależy od inspiratorów działań opiniotwórczych. Podobnie rzecz się ma w przypadku dziejopisarstwa. Historycy zajmują się przede wszystkim wydarzeniami często występującymi w źródłach. Ponadto oni również ulegają wpływowi politycznym, ideologicznym i paradygmatom metodologicznym. Co sprawia, iż jedni zamazują niechlubne wydarzenia, gdyż zamiast informowania o ich istocie, określają je enigmatycznymi pojęciami<sup>5</sup>, inni zaś z drobnych incydentów czynili przysłowiowe „widły”, a nawet z „faktów medialnych” wykreowali „fakty historyczne”.

Analiza prac najbardziej opiniotwórczych autorytetów od spraw wyznaniowych w czasach staropolskich, podręczników szkolnych oraz różnego rodzaju tekstów popularyzujących tę problematykę, prowadzi do stwierdzenia, że kształtowana na ich podstawie świadomość Polaków na temat tolerancji religijnej przodków, nie może być zadawalająca. Szerzą one bowiem poglądy, że w pełni pokojowe współistnienie różnych wyznań miało miejsce w okresie panowania ostatniego Jagiellona, przemilczają natomiast informacje na temat ogromnej fali działań nietolerancyjnych, która przetoczyła się przez Polskę właśnie w latach 50. i 60. XVI w. Wtedy to liczna grupa możnowładców i szlachty dokonując konwersji na wyznania wywodzące się z reformacji, zamieniała znajdujące się w obrębie swych dóbr kościoły, klasztory bądź cerkwie na zbory, wyrzucając mnichów, pozbawiając opornych plebanów beneficjów oraz utrudniając praktyki religijne poddanym, którzy nie poszli za ich przykładem i pozostali przy wierze ojców. Podobnych prześladowań, chociaż w znacznie dłuższym przeciągu czasu, doświadczała katolicy mieszkająca miast pruskich, w których władzę już za panowania Zygmunta I przejęli zwolennicy nauk Marcina Lutra.

Wydarzenia te nie elektryzowały jednak ówczesnej opinii publicznej. Nie stały się tematem masowo kolportowanych pism agitacyjnych, ani też debat na sejmikach i sejmach. Wówczas bowiem uczestniczący w nich katolicy świeccy zostali zdominowani przez różnowierców, a biskupi skupiali się na obronie generalnych uprawnień stanu duchownego. Do uszczuplenia praw wprawdzie nie

---

<sup>5</sup> Np. M.in. narzucanie przemocą w okresie poreformacyjnym przez władze państw Europy zachodniej wszystkim chrześcijańskim mieszkańcom jednego wyznania panującego część historyków nazywa konfesjonalizacją i ocenia ów proces pozytywnie, gdyż miał poważnie przyczynić się do modernizacji.

dopuszcili, ale musieli pogodzić się z faktem, że udzielana Kościołowi od średniowiecza pomoc państwa w postaci egzekwowania przez starostów wyroków sądów kościelnych, od sejmu 1562/1563 r. została zawieszona na czas nieograniczony<sup>6</sup>. Poza tym sądy ziemskie odmawiały wówczas rozstrzygania sporów między instytucjami kościelnymi, a spadkobiercami fundatorów (sporadycznie fundatorami) obiektów sakralnych i ich uposażeń, którzy po zmianie wyznania odbierali je prawowitym Kościołom. Takie praktyki organów wymiaru sprawiedliwości utrwały sytuację wyznaniową ukształtowaną poprzez jawnie nietolerancyjne fakty dokonane.

Mimo poniesionych strat Kościół katolicki w Rzeczypospolitej przetrwał ten trudny okres. Wraz z obejmowaniem godności biskupich przez ludzi takiej miary i zaangażowania, jak Stanisław Hozjusz czy Stanisław Karnkowski oraz z wprowadzaniem w życie postanowień soboru trydenckiego, przystąpił do kontrofensywy. Rozwój szkolnictwa jezuickiego oraz postępy w kształceniu sprawnych polemistów religijnych dawały szansę na zwycięstwo w walce o dusze następnych pokoleń, zwłaszcza że zwolennicy reformacji uwikłali się w spory wewnętrzne. Poczuli też z różnych powodów tracić wyznawców i wszystko wskazywało na to, że po rozwianiu nadziei na wprowadzenie Kościoła narodowego i po spektakularnych konwersjach synów Mikołaja Radziwiłła Czarnego, największego protektora reformacji na Litwie, proces rekatolizacji wśród członków Zborów, zwłaszcza z rodów możnowładczych i szlacheckich, będzie się nasilał. Dlatego w ostatnich latach panowania Zygmunta Augusta przywódcy różnowierców usiłowali uzyskać uznanie swych wyznań za chrześcijańskie przez formalny akt prawny. Chcieli także zabezpieczyć tych, którzy przyznawszy sobie *ius reformandi* przejęli świątynie i dochody należące do starych Kościołów, przed działaniami rewindykacyjnymi prowadzonymi na drodze prawnej, bądź metodami stosowanymi przez nich uprzednio. Za życia ostatniego Jagiellona celu tego osiągnąć nie zdołali, natomiast udało się go zrealizować w czasie bezkrólewia po jego śmierci, w słynnym akcie Konfederacji Warszawskiej z 1573 r. Doprowadzili też do wpisania do Artykułów Henrykowskich oraz tekstu przysięgi królewskiej zobowiązania, że „w sprawach religii” obywatele Rzeczypospolitej „mają być w pokoju zachowani — — czasy wiecznymi”<sup>7</sup>. Konfederacja Warszawska i wspomniany punkt Artykułów Henrykowskich zasługują na najwyższe uznanie. W żadnym bowiem z ówczesnych krajów europejskich nie uchwalono prawa gwarantującego wolność wyznania członkom wszystkich wyznań chrześcijańskich. Miało to jednak poważny mankament, była to bowiem norma nazbyt ogólna — bardziej deklaracja stanów Rzeczypospolitej, że nie pozwolą, aby z powodów religijnych dochodziło do rozruchów, bądź działań represyjnych w majestacie prawa, niż precyzyjnym aktem prawnym określającym, które z czynów w relacjach między różniącymi się w wierze spełniają znamiona przestępstwa i podlegają ściganiu, stanowiącym odpowiedni wymiar kar grożących za ich popełnienie, a także ustalającym tryb postępowania sądowego. Protestacje przeciwko Konfederacji wnieśli ponadto biskupi i przedstawiciele Mazowsza, a władze wielkich miast pruskich

<sup>6</sup> Od 1552 r., była zawieszana od sejmu do sejmu.

<sup>7</sup> *Volumina Legum* (dalej: VL), t. 2, Petersburg 1859, s. 160.

wykorzystywały okres bezkrólewia, aby wydać duchownych katolickich dla uniknięcia tumultów ze strony niechętnych im mieszkańców<sup>8</sup>.

W kilkanaście miesięcy później doszło w Krakowie do zniszczenia wnętrza zboru ewangelickiego oraz spalenia znajdujących się tam ksiąg przez sprawców uzasadniających swe postępowanie niemożnością zniesienia tego, iż w owym „brogu” obrażano katolicyzm. Rozruchy te zostały szybko uspokojone, a napastnicy wyjątkowo ostro ukarani — 5 osób stracono. Obowiązywały bowiem nadzwyczajne przepisy porządkowe i sądownictwo właściwe dla okresu interregnum. Nie zapobiegło to kolejnym ekscesom. W pierwszych latach panowania króla Stefana żacy krakowscy dwa razy dokonali napadów na cmentarze protestanckie, raz na kondukt pogrzebowy, oraz utrudnili gaszenie pożaru ariańskiej drukarni. Stefan Batory występki potępiał i obligował władze Akademii do karania sprawców. Do ofensywy przystąpili też przywódcy różnowierców domagając się podczas kolejnych sejmów „procesu Konfederacji Warszawskiej”, czyli konkretnych ustaw, które określiłyby rodzaje przestępstw i kary za ich popełnienie oraz powołały sądy właściwe do rozstrzygania spraw o naruszanie pokoju wyznaniowego. Nie byli jednak w stanie doprowadzić do ich uchwalenia. Natomiast groźnie brzmiące mandaty królewskie z 1578 i 1581 r. z jednej strony oraz wielkie wsparcie monarchy dla Kościoła na terenach odebranych Moskwie z drugiej, podziały uspokajająco na studentów krakowskich i wileńskich. Za to w ostatnich latach rządów Stefana Batorego dochodziło do tumultów w miastach inflanckich w związku z fundowaniem tam przez monarchę placówek jezuickich oraz wprowadzaniem kalendarza gregoriańskiego.

Panowanie Zygmunta III rozpoczęło się tak, jak jego poprzednika. W czasie bezkrólewia 1587 r. doszło w Krakowie do spalenia zboru ewangelickiego, a w pierwszym roku rządów młodego Wazy do złupienia miejscowego zboru ariańskiego i pobicia jego ministra. Na sejmach różnowiercy domagali się tak samo obwarowania Konfederacji Warszawskiej ustawami, które zapewniłyby — ich zdaniem — skutecznie pokój wyznaniowy. Jednak pożądanego rezultatu również nie uzyskali, bowiem sami nie chcieli prowadzić jednocześnie prac legislacyjnych nad tzw. kompozycją między stanem świeckim i duchownym, o co z kolei postulowali biskupi katoliccy. Ci zaś nie mogli zaaprobować zasadniczego żądania różnowierców, zmierzającego do pozbawienia członków stanu duchownego autonomii prawnej, w ówczesnej sytuacji podlegaliby bowiem ekskomunice.

Utrzymujący się stan patowy wzmagał niepokój przywódców wyznań wywodzących się z reformacji. Z każdym rokiem ubywało wiernych, w tym patronów zborów, które na powrót stawały się kościołami. Tracili też wiele świątyni na mocy wyroków trybunałów nakazujących zwrot zawłaszczonych niegdyś nieruchomości ich prawowitym właścicielom, czyli diecezjom i zakonom<sup>9</sup>. Jednak w owym czasie różnowiercy nie wysuwali wobec Zygmunta oskarżeń III o nietolerancję. Zmiana ich postawy wobec króla nastąpiła w 1591 r. W końcu maja tego roku

<sup>8</sup> Zob. *Rywalizacja katolików z luteranami o kościoły św. Mikołaja w Elblągu 1520–1621. Źródła do dziejów reformacji w Prusach Królewskich*, wyd. A. Szorc, Olsztyn 2002, s. 150 i n.

<sup>9</sup> Wraz z powołaniem trybunałów instytucje kościelne uzyskały forum, przed którym mogły dochodzić zwrotu kościołów i beneficjów zagarniętych w czasie szerzenia się reformacji oraz skutecznie wyegzekwować wyroki.

doszło w Krakowie do poważnych zaburzeń wywołanych sporami wyznaniowymi, podczas których doszczętnie zniszczono zbory ewangelicki i ariański, rabowano domy i sklepy zamożnych protestantów, a ponadto dochodziło do starć zbrojnych między napastnikami i broniącymi się, jak i z interweniującą strażą miejską oraz piechotą marszałka wielkiego litewskiego Albrychta Radziwiłła. Tumult spowodował zwołanie synodów do Chmielnika i Radomia, które zainicjowały serię zjazdów coraz liczniej obsyłanych przez przeciwników politycznych króla, a stronników Jana Zamoyskiego. Kanclerz wykorzystał je, by przejść do kontrofensywy po klęskach jakich doświadczył w 2. połowie 1590 r. i na sejmie 1590–1591 r. Utracił bowiem nie tylko uprawnienia „dyktatorskie” uzyskane na mocy specjalnych ustaw sejmu 1590 r., co nastąpiło pod presją zgromadzeń szlacheckich z wieńczącym je zjazdem kolskim, ale też decydujący wpływ na królewską politykę nominacyjną i rozdawniczą oraz wyłączną kontrolę nad kancelarią koronną. Najbardziej jednak odczuł zmiany ocen opinii szlacheckiej odnośnie swej osoby. Podczas wspomnianych zgromadzeń, odbywających się latem 1590 r. i jesiennych sejmików przedsejmowych, szlachta koronna (z wyjątkiem południowo-wschodnich ziem Rzeczypospolitej) wyjątkowo negatywnie oceniała jego działalność. Nie chcąc pozwolić, aby taki obraz o nim utrwalił się, gdyż najlepiej z ówczesnych polityków rozumiał znaczenie opinii publicznej, za najistotniejszą sprawę uznał szybkie zatarcie owych negatywnych ocen<sup>10</sup>. Najłatwiejszym sposobem, dzięki któremu wydawało się Zamoyskiemu, iż uda się to zrealizować, było „podrzucenie” opinii publicznej takiego obiektu krytyki, który przyciągnąłby jej uwagę bardziej niż on sam. Miał nim stać się Zygmunt III, który od czasu koronacji doświadczał na swój temat złośliwych uwag kanclerza, chętnie upowszechnianych przez propagandystów pana na Zamościu. Szerzono ponadto pogłoski, że młody Waza źle czuje się w Rzeczypospolitej i zamierza ją opuścić, a póki co otacza się Szwedami i Niemcami oraz oddaje się zajęciom niegodnym monarchy, np. grze w piłkę. A ponieważ król z tronu nie ustępował, co więcej — nie zamierzał już dłużej ulegać we wszystkim kanclerzowi, który w dodatku sam począł tracić popularność z powodu działań godzących w zasady ustrojowe Rzeczypospolitej, Zamoyski, chcąc utrzymać pierwszoplanową pozycję w państwie oraz miano obrońcy szlacheckich wolności, zdecydował się podjąć przeciwko władcy bezwzględna wojnę propagandową, z użyciem oszczerstw i pomówień. A ponieważ pan na Zamościu miał wśród wpływowych różnowierców wielu stronników i politycznych przyjaciół, łatwo mógł ich przekonać, że korzystne byłoby nagłośnienie tumultu krakowskiego. Miało to wstrząsnąć współwyznawcami, wzbudzić przychylny stosunek wciąż jeszcze licznej szlachty katolickiej życzliwie nastawionej do współbraci innowierców, a także wzmóc nacisk na króla, który pod wpływem oskarżeń, że nie zapewnia pokoju wyznaniowego, stałby się bardziej podatny na żądania dotyczące procesu Konfederacji Warszawskiej.

Z tych powodów w czasie zjazdów z lat 1591–1592 była upowszechniana opinia, która miała potwierdzać wcześniejsze opinie, że król nad wypełnianie

---

<sup>10</sup> Zob. J. Dziegielewski, *O zmiany ustrojowe, czy o władzę. Konflikt między królem Zygmuntem III, a kanclerzem Janem Zamoyskim* [w:] *Historia testis temporum, lux veritatis, vita memoriae, nuntia vetustatis. Księga jubileuszowa dedykowana profesorowi Włodzimierzowi Kaczorowskiemu*, red. E. Kozerska, M. Maciejewski, P. Stec, Opole 2015, s. 271–281.

obowiązków względem poddanych przedkłada zabawę i że cechuje go „bezdusność”. Pojawił się też nowy zarzut — o nietolerancyjnym stosunku do innowierców. Miał o tym świadczyć fakt, że skuteczne działania przywracające w Krakowie spokój nastąpiły dopiero po zniszczeniu różnowierczych świątyń, a Zygmunt III zamiast ukarania sprawców, dla zachowania w przyszłości ładu wewnętrznego, zakazał odbudowy zborów. Powyższy obraz utrwały pisma polityczne z okresu rokoszu Zebrzydowskiego oraz działacze różnowierczy występujący podczas zjazdów rokoszowych. Formułowano nawet tezę, że Waza postawą taką zachęcał do tumultów. Niestety, historycy uznali ten przekaz za odpowiadający rzeczywistości. Większość z nich uczyniła tak przedkładając wiarygodność źródeł wytworzonych przez światłe otoczenie Jana Zamoyskiego i postępowe środowiska różnowiercze nad inne, powstałe we „wstecznych” kręgach dworskich i kościelnych, inni zaś, bo nie uwzględniali zupełnie specyfiki ustrojowo-politycznej Rzeczypospolitej. Jedną z jej osobliwości, trudnych nawet do wyobrażenia, był brak policji państwowej. Utrzymanie porządku w dobrach prywatnych spoczywało na ich właścicielach. Ściganie przestępstw w zakresie tzw. artykułów starościńskich należało do zadań starostów grodzkich, a w praktyce wykonywał je na stałe obecny w grodzie podstarości, dysponujący na ogół niewielką liczbą pacholków. W miastach porządku strzegła straż podległa radzie miejskiej. Zapewnianie spokoju w miejscach pobytu monarchy było obowiązkiem marszałka wielkiego, a gdy ten był nieobecny, wówczas marszałka nadwornego. Na obszarze Korony zadanie to spoczywało na marszałkach koronnych, a w Wielkim Księstwie Litewskim na marszałkach litewskich. Do działań porządkowych można było użyć własnych oddziałów nadwornych, dworzan obecnych przy królu, a w ostateczności — również drabów ze straży przybocznej władcy.

Zgodnie z obowiązującym porządkiem prawnym rozruchy, które miały miejsce w 1591 r. w Krakowie powinny zostać uspokojone przez urząd miejski, a gdy podległe mu siły nie były w stanie temu sprostać, wsparcia mogli oczekiwać od pacholków pozostających w służbie starosty grodzkiego krakowskiego. Zakłóceniem porządku pod bokiem władcy powinien zainteresować się z urzędu pełniący obowiązki marszałka. W źródłach nie ma jednak wzmianek o zaangażowaniu w tłumienie tumultu ludzi miejscowego starosty (był nim wówczas Mikołaj Zebrzydowski), ani któregoś z marszałków koronnych. Wiadomo natomiast o udziale w zaprowadzaniu spokoju piechoty nadwornej marszałka wielkiego litewskiego, co nastąpiło po interwencji Zygmunta. Król przestrzegając swych zobowiązań, ale też będąc legalistą, starania na rzecz utrzymania pokoju wyznaniowego podjął dopiero wówczas, gdy nieskuteczne okazały się działania instytucji do tego uprawnionych.

Jednym z „dowodów” świadczących zdaniem wielu badaczy o nietolerancji pierwszego na polskim tronie Wazy była pobłażliwość wobec sprawców napadów na miejsca kultu oraz pochówku różnowierców. Sprawę ich skutecznego ścigania i karania stale podnosili dysydenci na sejmach, jednak nie po to, aby oskarżać króla, ale jako argument, który miał przekonywać sejmujące stany o konieczności uchwalenia procesu Konfederacji. W przeciwieństwie do dziejopisów, oni dobrze wiedzieli, że w Rzeczypospolitej obowiązuje sądownictwo stanowe. Oznaczało to, że sprawa — jeśli przestępcę pojmano na gorącym uczynku, bądź delator wniósł oskarżenie przeciwko podejrzanemu — trafiała do sądu właściwego

dla jego stanu. Najczęściej „ścianom zborowym dostało gwałtu od swawolników”<sup>11</sup>, którymi byli studenci i uczniowie jezuickich kolegiów, ci zaś w czasie nauki podlegali sądownictwu kościelnemu, gdzie trudno przychodziło wymierzać kary za „przejawy gorliwości” wyrażone udziałem w burzeniu „ścian”, w których „lżono Najświętszemu Sakramentowi, Matce Bożej, czy świętym Pańskim”. Król mógł co najwyżej powołać nadzwyczajną komisję z udziałem miejscowego ordynariusza, starosty i władz miasta, jednak skazanym przysługiwała możliwość odwołania do sądów apelacyjnych właściwych dla ich stanu.

Nie ma żadnych podstaw, aby obarczać Zygmunta III winą za to, że podczas jego rządów nie doszło (poza ustawą „O tumultach” uchwaloną na sejmie 1593 r. i jej reasumpcją przez sejm 1598 r., które obowiązywać miały w okresie wyjazdu króla do Szwecji)<sup>12</sup> do obwarowania Konfederacji. Jej „procesu” monarcha nie tamował, co więcej, podobnie jak wuj Zygmunt August, ciągle deklarował, że zapobuje każdy projekt uzgodniony przez katolików i różnowierców. Ale, jak już wspomniano, był to problem nie do rozwiązania. Dysydenci domagali powołania sądów państwowych do rozstrzygania konfliktów wyznaniowych, natomiast biskupi w ówczesnych czasach na likwidację sądownictwa właściwego dla stanu duchownego przyzwolić nie mogli. Winą króla Zygmunta III miało być to, że pod wpływem jezuitów odrzucił projekt opracowany podczas sejmu 1606 r. i jedyny raz zaakceptowany przez senatorów duchownych. Tak przedstawili sprawę parlamentarzysty opozycyjni, którzy po wniesieniu protestacji udali się na zjazd stężycki, co stało się uzasadnieniem zwołania rokoshu, a potem — od ukazania się prac Wacława Sobieskiego<sup>13</sup> — oceną niemal powszechnie w historiografii akceptowaną. Ostatnio poddana została ona wyjątkowo krytycznej weryfikacji<sup>14</sup>.

Pozostaje jeszcze kwestia Unii Brzeskiej. Z pewnością „zwichrzyła ona Ruś i Ukrainę” i z pewnością Zygmunt III przyjął z wielką radością fakt jej powstania. Zapewnił też biskupów prawosławnych, gdy poinformowali go o postanowieniu synodu z 1595 r. o unii z Kościołem katolickim, że zachowa ich na biskupich stolicach i beneficjach, co potwierdził oficjalnym uniwersałem wydanym po akcie ogłoszenia Unii. Było to bowiem zgodne z doktryną, iż biskupi są władni decydować o sprawach Kościołów lokalnych oraz z porządkiem prawnym Rzeczypospolitej. Dlatego, gdy władca lwowski Gedeon Bałaban i przemyski Michał Kopysteński zmienili swą decyzję i pozostali przy prawosławiu, do końca życia bez przeszkód ze strony władcy pełnili posługę duszpasterską. Co więcej, gdy po śmierci wspomnianego biskupa lwowskiego nominat królewski Eustachy (Jeremiasz) Tyssarowski, deklarujący się wcześniej jako unita, okazał się prawosławnym i przyjął sakrę biskupią z rąk hierarchów tegoż Kościoła, również pozostał na swym urzędzie z przysługującymi mu prawami i beneficjami. Natomiast polecenie wydane starostom ukraińskim, aby zatrzymali i uwięzili

<sup>11</sup> A. Lubieniecki, *Poloneutychia*, oprac. A. Linda i in., Warszawa-Lódź 1982, s. 91.

<sup>12</sup> VL, t. 2, s. 342-343.

<sup>13</sup> W. Sobieski, *Nienawiść wyznaniowa tłumów za rządów Zygmunta III*, Warszawa 1902; *Czy Skarga był „turbatorem” Ojczyzny* [w:] *Studia historyczne*, Lwów [1912]; tenże, *Pamiętny sejm*, Warszawa 1913 (wyd. II — Londyn 1963).

<sup>14</sup> Zob. J. Dziegielewski, *Czy „noc jezuitów” przesądziła o rokoshu Zebrzydowskiego?* [w:] *Lux ex Silesia. Księga Pamiątkowa dedykowana Księdzu Profesorowi Józefowi Mandziukowi w 70. rocznicę urodzin*, red. W. Gliński, Warszawa 2013, s. 177-184.



władcyków wyświęconych przez patriarchę jerozolimskiego Teofanesa, nie wynikało z wrogiego stosunku króla do Cerkwi, ale z tego, iż nastąpił fakt godzący w jedną z najważniejszych prerogatyw monarszych, czyli uprawnień nominacyjnych. Podobnie rzecz się miała z kasowaniem wyroków trybunalskich, jeśli były one orzekane w sprawach nie należących do kompetencji tego sądu.

Polityka Zygmunta III w stosunku do istniejących w Rzeczypospolitej wyznań była niemal identyczna do tej, jaką prowadził jego poprzednik. Jednak za sprawą działań wizerunkowych zaakceptowanych i powtarzanych przez dziejopisów, Stefan Batory zażywa sławy wielkiego toleranta, a Zygmunt III Waza — nietoleranta, chociaż sprawiedliwość wymaga, by wreszcie odium to zostało z niego zdjęte.

### **Jan Dzięgielewski, How and why was created the image of King Sigismund III as an intolerant ruler?**

#### Summary

This article seeks to verify the established view that the King Sigismund III of Poland (1587–1632) bears the main blame for deepening religious conflicts in Poland during his reign because of actions and omissions resulting from his intolerant attitudes. The fact that the few commotions could not be prevented can be explained by the fact that then the Polish-Lithuanian Commonwealth was not a police state. On the other hand the impunity of the perpetrators was the result of the state judiciary in Poland. Moreover, without change of a “constitutional law” it was impossible to enactment of the so-called *process of the Confederation of Warsaw*, the allegations of propaganda laying blame at the king’s door for violations of religious peace and support of the Union of Brest were to raise the non-Catholic nobility to support the activities organized by political opponents of Sigismund III Vasa. A great number of occasional writings containing those accusations, which occurred also in the statements of the many noble conventions and lack of the knowledge on the specifics of political system in Poland created — also in historiography — the thesis of Sigismund III Vasa as most intolerant of the Polish kings.

Słowa kluczowe: Zygmunt III Waza, tolerancja wyznaniowa

Keywords: Sigismund III of Poland, religious tolerance